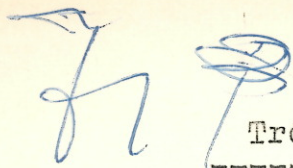


Redakcja: Oświatowa
Autor: Wiesława Klimek

Dnia: 12.III.69 r. 523
godz.: 16.05-16.15



Trójka minus z higieny szkolnej

Biuro
Termin do
na ogłoszenie
Nr 1/109
12.11.69

Jak niebezpieczną rzeczą jest zawieranie wszelkim cyfrom i statystykom - nie ja jedna chyba miałam okazję przekonać się. Toteż "biorąc na warsztat" problem higieny szkolnej w województwie bydgoskim, a jest to powiedzmy sobie od razu - problem niełatwy, przyrzekłam sobie z góry niedopuszczyć do tego, by moi informatorzy właśnie przy pomocy cyfr, stworzyli optymistyczny obraz sytuacji. I w tym momencie spotkała mnie niespodzianka. Nikt bowiem nie próbował tego czynić. Naturalnie była mowa o cyfrach i statystyce, wszystko to jednak gwoli wytworzenia właściwego pojęcia o tym ważkim temacie. Skoro więc zachodzi taki zgoła chlubny wyjątek - przyjrzyjmy się tym cyfrom ~~sk~~ odzwierciedlającym aktualny stan rzeczy. Łącznie w miastach i wsiach województwa bydgoskiego mamy około dwóch tysięcy szkół wszystkich typów. I tu niezbędne wyjaśnienie - rozpatrując problemy higieny szkolnej - dokonać należy - z przyczyn zasadniczych podziału na szkoły miejskie i wiejskie. Choć niezupełnie zgadzam się z ~~umiarowanie~~ ^{reprezentacją} optymistyczną oceną stanu higieny szkolnej na terenie wsi ~~tak zwanych~~ ^{czynniki} ~~oficjalnych~~ ^{oficjalnych} - bez wątpienia trafić musi do przekonania argument, iż szansę pomyślnego rozwiązania

tego problemu w szkołach na wsi - stwarza działalność ponad 140 wiejskich ośrodków zdrowia. Nie darmo użyłam zwrotu "stwarza szansę" jako, że jedyną z czołowych obowiązków personelu lekarskiego tych ośrodków jest opieka profilaktyczna nad młodzieżą szkolną.

Działalność wspomnianych ośrodków ^{naprawdę} przyczyniła się do poprawy opieki lekarskiej nad mieszkańcami wsi. W odniesieniu jednak do tych najmłodszych - z wielu przyczyn - a uznać należy, że wiele z nich to tak zwane przyczyny obiektywne, wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Jak to bowiem w życiu bywa - o wszystko decyduje człowiek, jego dobra wola. Cóż z tego, że opieka zdrowotna nad uczniami szkół wiejskich wchodzi w zakres obowiązków lekarzy zatrudnionych w ośrodkach, jeśli w parze z tymi zaleceniami nie idzie właśnie dobra wola. Trzeba zresztą stwierdzić, że lekarzom wiejskim traktującym sprawy higieny szkolnej jako zło konieczne, w sukurs przychodzi samo życie. Bo czyż nie jest wygodnym argumentem brak środka lokomocji, przy pomocy którego lekarz mógłby docierać do kilku - a nierzadko i do kilkunastu szkół, znajdujących się w rejonie działania ośrodka. Nie zawsze jeszcze - niestety - terenowe wydziały zdrowia dysponują na ten cel odpowiednią ilością samochodów. Moment nie mniej istotny ^{pozwalający} w sposób zasadniczy ~~zapewniający~~ optymistyczne osady

~~czynników oficjalnych~~ - to wręcz katastrofalnie mała ilość gabinetów lekarskich w szkołach wiejskich. Gabinety lekarskie to zresztą problem w skali całego województwa, jeśli zważyć na fakt, iż dysponuje nimi tylko 350 spośród dwóch tysięcy szkół, ^{z których} około 20 przypada na wieś. O ile jednak w szkołach miejskich łatwiej wygospodarować pomieszczenie dla lekarza szkolnego, o tyle - w małych szkołach wiejskich jest to zgoła nie do pomyślenia! Można więc nawet zrozumieć - co nie znaczy ^{praktycznie} usprawiedliwić - lekarza, który nie kwapi się do przeprowadzenia badań w pomieszczeniach zupełnie do tego celu przystosowanych, w klasach, pokojach nauczycielskich. Tym bardziej, że jak dość często dowodzi tego praktyka, badania odbywające się w takich ad hoc stworzonych warunkach, zakłócają normalny tok pracy w szkołach. Jednym słowem - mimo, iż ~~w zasadzie~~ ilość lekarzy pracujących na terenie wsi bydgoskiej - teoretycznie powinna zagwarantować pomyślne rozwiązanie problemu higieny szkolnej to jednak praktyka ^a dowodzi, że ^{ich} jakość pracy pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Pora teraz przyjrzeć się z bliska, jak sprawy higieny szkolnej przedstawiają się w miastach województwa bydgoskiego.

Nie od dziś wiemy, że sytuacja jest nie najlepsza - a szczerze mówiąc wręcz zła, na trójkę z minusem. Decyduje o tym przede wszystkim bardzo mała ilość lekarzy zatrudnionych w higienie szkolnej, a także fakt, że nie wielu z nich kwapi się by podjąć tego typu pracę. Jak wynika z informacji, które uzyskałam w dziale higieny szkolnej przy Wojewódzkiej Przychodni Matki i Dziecka w roku szkolnym 67/68 - było ich ogółem 125-ciu, przy czym nieliczna tylko garstka lekarzy, zatrudniona jest na pełnych etatach. Co prawda ludzie odpowiedzialni za rozwój higieny szkolnej, twierdzą że ważna jest nie ilość lecz jakość, pozwolę sobie jednak poddać w wątpliwość - czy można mówić o naprawdę dobrej pracy lekarzy przy tak minimalnej ich ilości.

Aktualna sytuacja kadrowa sprawia, że badania młodzieży szkolnej ograniczone do klas nieparzystych, a więc ~~4~~ pierwszych, trzecich, piątych i tak dalej, koncentrując przy tym zgodnie z zasadą, iż zadaniem naczelnym higieny szkolnej jest profilaktyka a nie leczenie - całą uwagę na wykrywaniu u dzieci wad postawy, wad wymowy. Dzieci te skolei kwalifikowane są do tak zwanych grup dyspenseryjnych - to znaczy wymagających specjalnej opieki. I to się na pewno pisze na chwałę bydgoskiej higieny szkolnej,

jako, że w konsekwencji ~~kwiki~~ takich poczynań podjęto pionierską, niezwykle pożyteczną inicjatywę organizowania kolonii zdrowotnych. Jedną z nich - dla dzieci z wadami postawy, a wiemy przecież że jest takich dzieci bardzo dużo, zorganizowana zostanie w bieżącym roku pod nadzorem znanego, bydgoskiego ortopedy - doktora Kuczewskiego. Aczkolwiek godne pochwały - są to jednak jaskółki, które wiosny nie czynią. Nie wolno bowiem zamykać oczu na fakt, iż w zakresie higieny szkolnej, województwo bydgoskie zajmuje niechlubne jedno z ostatnich miejsc w kraju. Jako się rzekło, przyczyn takiego stanu rzeczy należy dopatrywać się w braku lekarzy. W tym miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że z kłopotem takim boryka się nie tylko higiena szkolna, w całym bowiem województwie bydgoskim obserwujemy pogłębiający się deficyt kadry lekarskiej. Jak temu brakowi zapobiec - nie pora i miejsce tu dyskutować. To zresztą nie należy do dziennikarza. Natomiast obowiązkiem dziennikarza, który podobnie jak wszyscy pragnie by ci, którzy za lat kilka lub kilkanaście zajmą nasze miejsca w fabrykach, instytucjach, handlu i w rolnictwie - odpowiedzieć w pełni zasadzie "w zdrowym ciele - zdrowy duch" - jest bicie na alarm póki jeszcze czas.

Chcąc zaś uniknąć w tym miejscu posądzenia o panikarstwo pragnę stwierdzić

że podobne obawy żywią pedagodzy, przede wszystkim zaś lekarze zaniepokojeni narastaniem wśród młodzieży chorób dotąd nie typowych i niespostrzeganych u młodzieży. Mam tu przede wszystkim na myśli akcelerację dojrzewania oraz wszelkiego rodzaju nerwice.

Zdawać by się mogło, że te ostatnie są wyłącznym przywilejem nas dorosłych. że są haraczem, który^m przyszło nam zapłacić za nerwowe tempo życia. Tym bardziej jednak obowiązkiem naszym jest uchronienie od tego groźnego schorzenia ~~jakim są nerwice~~, naszych najmłodszych.

Kiedy jednak przyjrzeć się bliżej temu problemowi, okazuje się, że to to właśnie my, mimo całego bagażu doświadczeń popełniamy w stosunku do młodzieży szereg błędów, których konsekwencje zaczynają już dawać o sobie znać. Jeśli nawet nie są to jeszcze zjawiska masowe - choć wszystko wskazuje na to, że perspektywa ta jest dość bliska - lepiej przeciwdziałać im w porę. Mam tu na myśli przede wszystkim sprawę programów szkolnych, które jak powszechnie wiadomo podlegają stałym reformom. Reformy zaś jak to reformy, mają swych zwolenników i antagonistów. Tym razem chciałabym powołać się na argumenty tych ostatnich, jako, że napewno mają wiele racji.

Trudno przecież nie przyznać słuszności tym, którzy stwierdzają, że programy szkolne są zbyt rozbudowane, że młodzież ma coraz mniej

czasu na odpoczynek, że higiena pracy umysłowej w wieku szkolnym pozostawia wiele do życzenia. I tu właśnie widzę szczególną rolę dla lekarza szkolnego, który nie powinien ograniczać się tylko do sygnalizowania faktu nadmiernego przeciążenia młodzieży nauką, ale jednocześnie powinien pokusić się o próbę wypracowania właściwych metod higieny psychicznej.

Zastrzegłam się już wcześniej, że nie zamierzam stawiać gotowych diagnoz, dax nie czuje się zresztą do tego powołana. Zamierzeniem moim jest natomiast postawić pod dyskusję kilku ważkich problemów. Oto najbardziej chyba istotny z nich - zwiększenie ilości lekarzy zatrudnionych w higienie szkolnej. Zdajemy sobie sprawę, że w sytuacji województwa bydgoskiego nie będzie to sprawa łatwa. Nie wiele pomogą również przyausy administracyjne - czego zresztą dowodem jest uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej - zobowiązująca szpitale do oddelegowywania swych lekarzy na kilka godzin dziennie do szkół. W uchwale tej znalazły się między innymi dwa słowa: "za zgodą lekarza". O te dwa słowa, jak^o przysłowiową rafę rozbiły się intencje autorów projektu, jako że w aktualnych warunkach niewielu tylko lekarzy dobrowolnie zdecydowało się na podjęcie pracy w szkołach.

Toteż w miejsce administracyjnych nakażów, proponuję uciec się do metod łagodnej perswazji. Warto chyba uświadomić sobie - dotyczy to zaś głównie lekarzy, że dziś higiena szkolna to już nie tylko troska o czystość dzieci. Dziś higiena szkolna - to już właściwie medycyna szkolna, jako, że wspomniane fakty pojawienia się zupełnie nowych typów schorzeń młodzieży predystynują tę dziedzinę medycyny do społecznego awansu.

Nie od rzeczy byłoby chyba pokusić się o próbę wykazania lekarzom, zwłaszcza młodym, jak interesujące perspektywy stwarza specjalizowanie w zakresie medycyny szkolnej. By jednak osiągnąć zakładany cel w parze z dobrymi chęciami winno pójść stworzenie właściwej, dobrze zorganizowanej bazy działania. Tylko bowiem wtedy zaistnieją szanse by higienie, czy jak kto woli - medycynie szkolnej poprawić notę z trójki minus - na celująco.